

Achuarowie po raz czwarty przeciw Talisman Energy

16 maja 2012

Na przestrzeni kwietnia i maja 2012 roku czterech członków plemienia Achuar z północnego Peru, przy wsparciu organizacji pozarządowych, opuściło swoje wioski położone w peruwiańskiej Amazonii i wybrało się w długą 17-dniową podróż do Kanady. Achuarowie od kilku lat prowadzą uciążliwą walkę z nielegalną obecnością koncernu Talisman Energy na ich ziemiach. Przedstawiciele Talisman utrzymują, że są dobrymi sąsiadami społeczności wśród których pracują, w Peru zaś nie prowadzą swojej działalności tam gdzie nie posiadają na to zgody 66% lokalnych mieszkańców. Talisman Energy całkowicie pomija fakt, że przeciwnikiem nowych prac naftowych na tradycyjnych terytoriach jest największa federacja Indian Achuar w Peru (FENAP) a zgody na odwierty odmówiły również społeczności mieszkające w sąsiedztwie prowadzonych prac.



Wśród delegacji Indian Achuar do Kanady znalazł się prezes FENAP, Paes Paes Ayui, nauczyciel i ojciec siedmiorga dzieci w wieku od 2 do 14 lat. „Talisman nadużywa swoich praw” – ostrzegał przed podróżą – „To już mój drugi wyjazd do Kanady podczas, których spotkam się z dyrektorami Talisman. Powiemy

im, że Achuarowie nie chcą wierceń Talisman na swoim terytorium i wyjaśnimy im jakie problemy Talisman powoduje w naszym kraju". Drugą osobą reprezentującą Achuarów w trakcie podróży, był przedstawiciel achuarskiej federacji ATI, Ampush Ayuit Chayat: „Moi ludzie wybrali mnie na podróż do Kanady, abym powiedział światu o tym, jak wiercenia naftowe Talisman stawiają nasze życie w niebezpieczeństwie. Słyszałem, że Kanada jest zaawansowanym i rozwiniętym krajem pod względem technologicznym. Jest również daleka i zimna. Wyobrażam sobie, że ludzie są tu bardzo różni i żyją inaczej niż my. Ale wszyscy jesteśmy ludźmi i jesteśmy sobie równi”.

Najstarszym członkiem delegacji do Kanady był Jiyukam Irar Miik. Przed niemal trzytygodniową podróżą zdradził on swoje nadzieje pokładane w tym wyjeździe: „Wiem, że są rdzenni mieszkańcy Kanady, tacy jak my. Chcę zapytać ich o doświadczenia z firmami naftowymi. Chcę podzielić się naszymi problemami, naszą wizją przyszłości i usłyszeć o ich doświadczeniach”. O problemach dotyczących Achuarów postanowiła powiedzieć mieszkańcom kraju czerwonego klonu, także Puwaanch Kintui Antich, tak jak i Ampush Ayuit, mieszkająca w wiosce Wijint nad rzeką Huitoyacu. „Talisman chce rozwoju z nami – mówiła z niedowierzaniem – ale to nie jest rozwój, po prostu chcę, żeby zostawili nas w spokoju”.

Tegoroczna podróż Indian Achuar miała największy rozmach spośród wszystkich dotąd odbytych. Delegacja z peruwiańskiej Amazoni zjawiła się w Vancouver, Ottawie i Fort McKay. Najważniejszym punktem wizyty w Kanadzie było jednak doroczne walne zgromadzenie akcjonariuszy Talisman Energy w Calgary. Przed przybyciem gości z Ameryki Południowej rdzenne narody Kanady (First Nations), trzydzieści kanadyjskich organizacji ekologicznych oraz inne stowarzyszenia, wezwały Talisman Energy do uszanowania woli ludu Achuar: większość spośród nich wielokrotnie upominała się o to by koncern, z prezesem Johnem Mazoni na czele, opuścił terytorium ich przodków. Oświadczenie prasowe z poparciem dla dążeń Achuarów wydała Partia Zielonych

Kanady, z czteroosobową delegacją peruwiańskich Indian spotkali się również przedstawiciele partii liberalnych i demokratycznych.

W pierwszej fazie podróży, na początku kwietnia, Ampush Ayui Chayat zwiedził pola naftowe w Albercie i spotkał się w Fort McKay z przywódcami Indian Cree. Po zapoznaniu się z problemami kanadyjskich Indian nie krył swojego przejęcia: „Tutaj, życie rdzennych mieszkańców jest bardzo smutne, ziemie są atakowane przez koncerny naftowe. Indianie nie mają terytorium na którym mogą polować, nie mają farm, nie mają rzeki w której można się kąpać, ponieważ wszystkie rzeki są zanieczyszczone”. W tej sytuacji – zauważył Ampush – jedynym co pozostaje rdzennym mieszkańcom to koncern naftowy. „Podzielę się tymi doświadczeniami z moim ludem, tak byśmy mogli zająć mocną i stabilną pozycję wobec wydobycia ropy w naszym kraju”.

Gdziekolwiek się nie pojawiali, członkowie delegacji Achuar, z pomalowanymi twarzami i przyozdobionymi głowami, przykuwali znaczną uwagę. W trakcie konferencji prasowych, w Ottawie czy w Calgary, dosadnie artykułowali swoje postulaty.

„Nazywam się Paes Paes Ayui i reprezentuje 44 wspólnoty Achuar” – oznajmiał Prezes Federacji ludu Achuar w Peru (FENAP) – „To już po raz czwarty przywódcy Achuar przybywają do Calgary by mówić o tej samej rzeczy. Achuarowie związani z FENAP chcą odzyskać swoje terytorialne prawa. Nie ma tu miejsca dla Talisman Energy. Nasza populacja rośnie, naszym celem jest zapewnienie przyszłym pokoleniom możliwości odziedziczenia czystego i zdrowego terytorium. Gdyby Talisman Energy tu wkroczył, mógłby doprowadzić do zniszczenia wszystkiego od czego zależy nasze przetrwanie. To walka dla naszych dzieci i wnuków. Widzieliśmy co się stało na innych obszarach, gdzie były koncerny naftowe... To nie nasza wizja. Naszą wizją jest życie w wolności i pokoju na naszym terytorium”.



Obwieszczenie te nie jest gołosłowne. Koncern Occidental Petroleum (Oxy), który pracował od końca lat 1970. w obrębie rzeki Corrientes, odprowadzał do środowiska ropopochodne ścieki zawierające bar, bor i arsen. Badanie przeprowadzone w tym regionie w 2005 roku przez Ministerstwo Zdrowia wykazały, że większość tamtejszych Achuarów posiada podwyższone stężenie ołowiu i kadmu we krwi. Teraz w tej samej dziedzinie pracuje argentyński Pluspetrol, który również nie wystrzegł się błędów i wycieków ropy naftowej. Większość Achuarów z dorzecza Morony i Pastazy nie wyobraża sobie by żądza zysku degradująca liczne ostępy zachodniej Amazonii została przekalkowana, niczym otrzeźwiające dejavu, na terytoria ich przodków.

Przedstawiciele Talisman Energy na wiele sposobów starają się wpływać na umysły lokalnych społeczności, przekonują, iż w przeciwieństwie do swych naftowych poprzedników, ochronę środowiska traktują naprawdę priorytetowo. Allan Murray, menadżer ds. operacji Talisman Energy w Peru zapewnia, że reprezentowana przezeń firma robi wszystko by zminimalizować wpływ na środowisko a po zakończonej pracy skrupulatnie sprząta po sobie. Kontrowersje związane z obecnością kanadyjskiego koncernu na ziemiach Achuarów nie dotyczą tylko niebezpieczeństwa wypływającego z awaryjności operacji. Talisman znalazł się pod ogniem krytyki po tym gdy w miejsce protestu tubylczych przeciwników eksploatacji ropy, przywiózł

śmigłowcami uzbrojoną grupę Indian popierającą odwierty. Choć ostatecznie nie doszło do zbrojnej konfrontacji, przedstawiciele FENAP oskarżyli Talisman o „usiłowanie ludobójstwa” i złożyli wniosek w tej sprawie do peruwiańskiego sądu.

Zarząd Talisman Energy pominął ten fakt w raporcie złożonym na ręce akcjonariuszy. Murray jest przekonany, że sprawa zostanie szybko umorzona, gdyż jak podkreśla, „próba ludobójstwa” w tej sytuacji jest po prostu nonsensem. Metody stosowane przez Talisman Energy w regionie dalekie są niemniej od sterylności i nie korelują z marketingowym przekazem spółki przekonującym „że jest dobrym sąsiadem społeczności obok których pracuje”. W 2011 roku salezjański misjonarz, ojciec Diego Clavijo, pracujący wśród społeczności Kuyuntsa, podczas rozmowy przez telefon satelitarny, przyznał, że Talisman rzeczywiście kupuje sobie lojalność niektórych grup i pogłębia różnice, co grozi w dalszej perspektywie wybuchem przemocy.

Podczas majowego walnego zgromadzenia akcjonariuszy Talisman Energy, prezes koncernu, John Mazoni starał się maskować problemy jakie napotyka firma w peruwiańskiej Amazonii. Nie miał jednakże przed sobą łatwego zadania. Pod budynkiem zgromadziły się dziesiątki demonstrantów, i zgodnie z zapowiedzią, przybyli członkowie delegacji Indian Achuar. John Mazoni niczym dobra stara pozytywka, zaczął recytować dokładnie te same hasła, które powtarza z konsekwencją od kilku lat: „Jak już powiedziałem wcześniej, Talisman będzie działać w Peru w miejscach gdzie ma podpisaną umowę ze wspólnotami. Jesteśmy pewni, że możemy znaleźć rozwiązanie na drodze ciągłego dialogu”. Zgrabne zapewnienia Mazoniego znalazły sobie natychmiastową ripostę. „Po raz czwarty mówimy wam o opuszczeniu naszych terytoriów” – powiedział Paes Paes Ayui – „Walczymy z koncernami naftowymi na naszych ziemiach od 17 lat – pierwszy był Arco, potem Occidental Petroleum, teraz Talisman Energy. Nie chcemy więcej dialogu, więcej dialogu, więcej dialogu. Chcemy aby zostawiono nas wolnymi...”. Wypowiedź

prezesa FENAP rezonowała ze stanowiskiem pozostałych członków delegacji. „Ciągłe mówią, że nie działają na naszym terytorium, ale jestem tutaj by powiedzieć, że żyje na ziemi, gdzie Talisman robi odwierty” – zadeklarował Ampush Ayui Chayat – „Robią wiercenia na naszych ziemiach bez naszej zgody”.

Mazoni zachował swoje stanowisko, ale później podczas konferencji prasowej zaczął czynić aluzje, iż w ciągu najbliższych miesięcy koncern podejmie decyzje czy będzie kontynuował swoje prace w Peru. Nie chciał jednak przyznać, że na ewentualną decyzję o wycofaniu wpłynie opór Achuarów. To pierwsza tego typu deklaracja, dająca pewną nadzieję, że Talisman Energy opuści pozycję, której uparcie od lat broni. Ostateczne rozwiązanie pozostaje niemniej wciąż dalekie i mgliste. Kanadyjskie przedsiębiorstwo jest jednym z wielu, które przystąpiło do loterii naftowej zainicjowanej przez byłego prezydenta Peru Alana Garcíę. W ciągu kilku lat peruwiański rząd wydał dziesiątki koncesji, które przykryły 3/4 powierzchni peruwiańskiej Amazonii. Decyzje te zapadły bez żadnych konsultacji z lokalnymi, w tym rdzennymi społecznościami. Żądza zysku rozpalona przez Alana Garcíę i państwowy koncern Perupetro doprowadziła do licznych konfliktów w regionie, okupionych dziesiątkami ofiar śmiertelnych.

Talisman Energy znajduje się w gronie zagranicznych koncernów naftowych, które przy wsparciu polskiego rządu, rozpoczęły poszukiwania gazu łupkowego w kraju nad Wisłą. Przedsiębiorstwo operuje obecnie w okolicach Braniewa, Brodnicy i kaszubskiego Lewina. Na przestrzeni ostatnich lat rząd, samorządy oraz przedstawiciele lokalnej prasy byli szeroko informowani o przypadkach łamania praw człowieka przez Talisman Energy: w Sudanie w latach 1998-2003 oraz obecnie poprzez inwazje na ziemie ludu Achuar. Redaktor Gazety Braniewskiej odmówił zamieszczenia informacji na temat nadużyć Talisman Energy tłumacząc to obawami, iż koncern automatycznie

pozwie ich do sądu. Możliwość publikacji odrzucił również redaktor „Czasu Brodnicy”, podejrzewając, że za wolą rozpowszechniania takich informacji mogą kryć się „inne interesy”. Trzy kolejne ministerstwa: Spraw Zagranicznych, Środowiska i Gospodarki zdystansowały się od wydania najprostszego oświadczenia, w którym wyraziłyby zaniepokojenie tym, że koncern zaangażowany w prace na terytorium Polski, równolegle odpowiada za łamanie podstawowych praw zwyczajowych i międzynarodowych. Wójt gminy Braniewo, Wincenty Przyborowski, ubiegając centralną administrację wyraził przekonanie, że łamanie prawa przez Talisman Energy w Sudanie i Peru jest nieistotne, dopóki koncern nie zacznie naruszać pewnych zasad w granicach państwa polskiego. Po tym gdy spółka Nafta Piła podpisała umowę wiążącą ją z Talisman Energy od zabierania głosu ww. sprawach uchylili się również m.in. prezydent Piły Piotr Głowski oraz Izba Gospodarcza Północnej Wielkopolski. Wyjątek w długiej karawanie obojętności i zaocznego przyzwolenia na łamanie praw człowieka w Polsce zawdzięczamy prezydentowi Braniewa Henrykowi Mrozińskiemu. Braniewski samorządowiec po zapoznaniu się z wiadomościami dotyczącymi obecności Talisman Energy w Sudanie i Peru, przedstawione nadużycia określił mianem „barbarzyństwa”.

Autor: Damian Żuchowski

Zdjęcia: Caroline Bennet i Mike Byerley (Amazon Watch)

Na podstawie: amazonwatch.org, blogs.calgaryherald.com, dgrnewsservice.org, indigenouspeoplesissues.com

Dla „Wolnych Mediów”